SHMUEL ATZMON-WIRCER

ur. 1929; Biłgoraj

Miejsce i czas wydarzeń	Biłgoraj, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Biłgoraj, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, dzieciństwo, stosunki polsko-żydowskie, Żydzi, sklep dziadka, zabawy

Przedwojenny Biłgoraj

Wspominam moje młode lata bardzo ciepło w sercu. Biłgoraj to było małe miasteczko, sztetl, ale miasteczko, które miało w sobie to, co mają inne miasta. Bardzo biedne miasteczko, było tam wiele biedoty. Ja tego nie odczuwałem, bo naprawdę byliśmy dobrze usytuowani. Dziadek był dość zamożnym człowiekiem, miał duży dom. My też mieszkaliśmy w kamienicy – wtedy w Biłgoraju kamienica to było coś, co stanowiło o zamożności, o bogactwie.

Pamiętam Biłgoraj jako miasto, gdzie Polacy i Żydzi mieszkali między sobą. Byli bardzo zaprzyjaźnieni, a nawet więcej, byli bardzo zależni jeden od drugiego, ponieważ cały wyrób np. sit był w rękach i żydowskich, i polskich, ale przeważnie sami Żydzi handlowali tymi sitami po całym świecie. Podobnie lasy itd.

W XVII wieku, nie pamiętam dokładnie, który polski król umarł i nie był jeszcze wybrany następca, szlachta nie mogła się zdecydować, a nie chciała i nie mogła zostawić Polski bez króla i wtedy postanowili na 24 godziny albo 48 godzin mianować na króla Żyda pochodzącego z Biłgoraja z naszej familii, dopóki szlachta się nie dogada i nie wybierze nowego króla. To jest fakt historyczny. Wiedzieli, że można powierzyć Żydowi królestwo, że je odda. I tak się stało. Pamiętam też opowiadania o Biłgoraju, że jest to centrum okręgu przemysłowego, bo tu rozwijał się przemysł leśny, przemysł zbożowy, przemysł rolny i siciarski.

Pamiętam sklep mego dziadka, był naprzeciwko magistratu. Lubiłem chodzić do tego sklepu, bo zawsze dostawałem jakieś podarki, tu zeszyt nowy, tu jakieś pióro, tu coś do rysowania. Nie tylko dziadek miał tam sklep, miał też sklep nasz wujek, Goldberg; Basia Goldberg to kuzynka mojej matki. Mieli wielki sklep spożywczy, gdzie podczas targów masę chłopów przychodziło kupować cukier, masło, śledzie. Był jeden bardzo bogaty Żyd, który się nazywał Arman. Miał drut i z tego drutu robili takie płoty druciane. Ja tam chodziłem się bawić, brałem te druty, które odpadały, ażeby robić z nich zabawki.

Byli tu Kronenbergowie – mieli pierwszą drukarnię w ogóle w Polsce, setki lat drukowała księgi święte, wtedy drukowali tam z ołowiem. Tam też chodziłem się bawić, znajdowaliśmy odpadki ołowiu i robiliśmy sobie z tego różne rzeczy. My jako dzieci żyliśmy w toku tego, co się działo w mieście, mogliśmy chodzić z podwórka na podwórko, gdzie się coś robiło, np. było takie podwórko, gdzie wyrabiano sznury. Bawiliśmy się i dostawaliśmy małe sznury do zabawy. Chcę przez to powiedzieć, że było to miasto otwarte dla dzieci, otwarte dla współżycia ludzi, którzy żyli wspólnie, byli ze sobą związani, a nie żyli oddzielnie jak dzisiaj. Wiedzieli, co się dzieje u drugiego albo u trzeciego.

Data i miejsce nagrania	2007-06-15, Biłgoraj
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"